Nr. 26. We Lwowie, Sroda dnia 1. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 31. stycznia.

Prasa centralistyczna, nieprzebierająca w sposobach, usiłuje chociaż nie wprost, to przynajmniej mimochodem i ubocznie dokuczyć teraźniejszemu kierownictwu finansów przedlitawskich, czyniąc je poniekąd odpowiedzialnem za ostatni krach giełdowy.

Różnica jednak pomiędzy krachem w r. 1873 a teraźniejszym jest uderzającą na pierwszy rzut oka. Katastrofa ówczesna dotknęła nie tylko spekulację, lecz także ogromną masę posiadaczy efektów, którzy swoje papiery jako lokację kapitałową trzymali w werthcimówkach. Okazało się bowiem, że przeważna część tych papierów, uchodząca za bardzo dobrą lokację kapitałów, nie miała żadnej rzeczywistej wartości, i tylko dla celów spekulacyjnych była sztucznie utrzymywaną na giełdzie. Teraźniejszy krach zaś przyprawił o straty jedynie te osoby, które spekulowały na różnicę kursową. Kto papiery swoje trzyma spokojnie w szufladzie, temu chwilowy spadek kursów zaszkodzić nie może z tej po poprostu przyczyny, ponieważ papiery te nie są walorami niewalornemi, i przez obniżkę kursu nie mogą doznać uszczerbku ani w swojej wewnętrznej wartości, ani w swej rentowności. Po minionym popłochu odzyskują one na nowo swoje kursa, odpowiedne cyfrze odsetków, jakie właścicielowi przynoszą.

Ztądto pochodzi, że ostatnim przewrotem, spowodowanym przez krach paryski (w skutek naturalnej łączności, w jakiej wszystkie wielkie giełdy ze sobą pozostają), rzetelny targ kapitałowy nie został na serjo zagrożony, a w szczególności kredyt państwowy wcale nie został dotknięty, chociaż usiłowano nieustannie z tytułu Laenderbanku, zachwiać nawet pozycję skarbu publicznego.

Próba tedy kapitalizowania krachu teraźniejszego na rzecz opozycji, datowana od słynnej rozprawy nad interpelacją Neuwirtha, nie udała się kompletnie. Czystą niedorzecznością jest robić gabinet teraźniejszy odpowiedzialnym za echa katastrofy paryskiej. Podsuwanie tej odpowiedzialności kompromituje nawet samych autorów insynuacji, bo przypomina im rzeczywistą odpowiedzialność, która spada na poprzednie ministerstwa za krach wiedeński przed dziewięciu laty.

Rzecz osobliwsza, iż zarzuty takie wychodzą właśnie od tych, którzy giełdy, będącej naturalnym przybytkiem targu pieniężnego, nadużywają do prostej gry różniczkowej na walory, których sprzedający nie posiada w rzeczywistości, a kupujący nigdy posiadać nie myśli i nie będzie.

Okoliczność ta powinna zniewolić rząd do stanowczego zreformowania giełdy i jej obrotów.

W zwykłem cywilnem życiu, człowiek sprzedający drugiemu to, czego sam nie posiada, uchodzi za oszusta. O ileż większem oszustwem jest obracać fikcyjnemi ilościami towaru w tym jedynie celu, aby po pewnym ustępie czasu skorzystać z lada chmurki na horyzoncie politycznym, rzucić na targ również fikcyjne ilości towaru, obniżyć kursa, przyprawić o ruinę miljony drobnych egzystencyj, które swój udział w targu markują jedynie małemi wkładkami na chybił trafił, następnie po zniżonych w ten sposób kursach zakupywać walory effective, i bogacić się kosztem tych drobnych egzystencyj. Wszak taka procedura hazardowna nie jest i nie może być nigdy właściwym regulatorem targu pieniężnego, a staje się przyczyną klęsk ekonomicznych, bo wypłasza i wyprowadza na ślizką drogę kapitały, któreby, nie mając tej drogi otwartej, służyły za ożywczą rosę dla rzetelnej pracy ludzkiej.

Proponowany podatek giełdowy, zdaniem naszem, nie ukróci jeszcze tej zdrożnej swawoli giełdowej. Giełdziści i tak wykazują cyframi niość tego środka, trudność przeprowadzenia i zupełną prawie bezowocność dla skarbu publicznego. Wypadałoby więc raczej pomyśleć o radykalniejszym sposobie, a tym jest zupełne wzbronienie gry różniczkowej, podobnie jak wzbronione są gry hazardowne.

Świat cywilizowany szczęśliwie przezwyciężył Homburgi i Wiesbadeny. Obecnie zabiera się na serjo do zamknięcia nory szulerskiej w Monaco, a jednak toleruje grę kursową po giełdach, opartą na targu fikcyjnych ilości towarowych. Świat cywilizowbny powinienby tedy przez wspólne działanie reprezentacyj wszystkich ludów położyć koniec temu nadużyciu.

Sprawa Hnilicka.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Dziękując za obronę, jaką znalazłem w *Dzienniku Polskim*, wobec napaści rosyjskiego *Diła*, w którym ksiądz Kaczała posądził mnie o namowę włościan do przejścia na prawosławie, pozwalam sobie cały przebieg tej sprawy w właściwem przedstawić świetle:

Przed czterema laty zjawiło się u mnie kilku włościan z Hniliczek, pod przewodnictwem Jana Szpondera, z prośbą, ażebym jako przedstawiciel kollatorski, przyczynił się materjalnie do pomnożenia funduszów na utworzenie samodzielnej gr. kat. parafji w Hniliczkach.

Sam sposób przedstawienia mi tej sprawy dowodził, że włościanie byli przez kogoś pouczeni, jako kollator jest obowiązany do tego rodzaju świadczeń, z tytułu prawa patronatu. O przechodzeniu na prawosławje nie było wtedy ani wzmianki.

Żądaniu temu odmówiłem, gdyż nie czułem się w obowiązku pomnażania ciężarów, płynacych z patronatu.

Od tej chwili sprawa ta ucichła zupełnie, a przynajmniej ja nic o niej nie słyszałem; nie może to nikogo zadziwić, a jeżeli się zważy, że znany ze sprężystości i w całej okolicy powszechnie poważany, p. starosta ze Zbaraża, nie przyszedł aż do ostatniej chwili na żaden namacalny ślad prowadzonej w tym kierunku agitacji, chociaż tak on sam, jak i komendant posterunku żandarmerji w Nowemsiole, człowiek znany ze swej niezmordowanej czujności i sprytu, starannie zwracał zawsze swoją uwagę na najdrobniejsze szczegóły, zdradzające jakikolwiek ruch pomiędzy ludem wiejskim.

Nie dziw tedy, że do mej wiadomości nie doszło nic w tej mierze, zwłaszcza, że mając w zarzadzie rozleglejsze i w rozmaitych powiatach położone dobra, nie mogę ciągle mieszkać w Hnilicach, graniczących z Hniliczkami.

Zresztą podnieść muszę i tę okoliczność, że stosunek dworu do włościan, niestety, nigdy nie był dobrym; jakkolwiek bowiem były moje usiłowania, ażeby sobie pozyskać choć pozorną przychylność tej gminy — to te nigdy nie odnosiły pożądanego skutku, prawdopodobnie w skutek nurtującej agitacji.

Włościanie z Hniliczek wywoływali ciągle nowe spory nieszanowaniem praw własności i posiadania, czy to prowizorjalne, czy też polityczne, a w skutek tego uchylali się ostentacyjnie od pomocy przy zbiorach plonów — mimo ofiarowania im więcej jak dostatecznej płacy. Z tego powodu woziłem np. w tym roku snopy do sterty saniami, a zbiory szły tak upornie i leniwo, że pozostało na pniu 70 morgów pszenicy nie zebranej.

Przy takim składzie rzeczy nie mogłem być w jakiejkolwiek sprawie osobą zaufania, a tem mniej w sprawie przejścia na prawosławie gminy Hniliczek. Dopiero na kilda dni przed wniesieniem podań do władz odnośnych, że włościanie gminy Hniliczek przechodzą na prawosławie, zjawili się u mnie Iwan Szponder i Iwan Breniak i oświadczyli mi imieniem rzeczonej gminy, że przechodzą na prawosławie.

Oświadczenie to było w takiej formie uczynionem, i znaczyło tyle, że jako kollator obowiązany jestem uiszczać prawem przepisany udział kollatorski dla gr. kat. cerkwi, odtąd także i na rzecz cerkwi szyzmatyckiej.

Nie pomału zdziwiony tą wiadomością i formą, w jakiej mi była udzieloną, chciałem koniecznie wybadać bliżej, zkąd taki zamiar mógł być gminie poddanym, a tego inaczej uczynić nie mogłem, jak udając zupełny spokój i przyjmując obojętnie ich wywody.

Chodziło mi na wstępie o zbadanie, zkąd wiatr wieje, więc zapytałem, zkąd też wezmą sobie popa szyzmatyckiego: czy może sobie życzą, abym im przywiózł wołoskiego księdza z Bukowiny?

Na to nie otrzymałem od nich odpowiedzi, lecz tylko ogólnikowe oświadczenie, że o tem już pomyśleli.

Pytałem się dalej, zkąd też wezmą fundusze na utworzenie samoistnej parafii, gdyż ja nie jestem obowiązany, jako kollator, przyczyniać się do podtrzymywania innej parafii, jak tylko greckokatolickiej—a również majątek, jaki grecko-katolicka cerkiew w Hniliczkach posiada, wraz z obecną gr. kat. cerkwią—nie mogą wedle obowiązujących ustaw przejść na własność innej, to jest szyzmatyckiej cerkwi.

I na to mi odpowiedzieli, że już to obmyśleli, i że mają zapewnione utrzymanie dla sprowadzić się mającego popa szyzmatyckiego.

Widząc, że na tej drodze nie uzyskam żadnych wyjaśnień, począłem im przedstawiać, że to sprawa bardzo trudna—że muszą mieć bardzo dobrze napisane podanie, bo jak źle napiszą, to cała sprawa przepadła.

To zrobiło na wysłannikach niejakie wrażenie i oświadczyli mi, że mają już wszystkie podania gotowe, i przez całą gminę podpisane i że właśnie chcieli już takowe wnosić do władz—ale jeżeli pozwolę, to oni mnie jutro to podanie udzielą do przejrzenia i poprawienia.

Utwierdziłem ich w tym zamiarze—dodając, że przecież takiego podania bez wiedzy kollatora cerkwi nie powinni podawać.

Taki był przebieg mojego zetknięcia się w tej sprawie z gminą Hniliczki, a ten dowodzi, że powziąłem wiadomość o tym fakcie, kiedy już był spełnionym.

Gdy włościanie odeszli, nie miałem nic pilniejszego, jak o tem, co się dowiedziałem, zaraz tego samego dnia zawiadomić osobiście miejscowego parocha, ks. Herasimowicza—a uczyniłem to w obecności ck. sędziego powiatowego z Nowego Sioła, p. Kowalewskiego.

Sądziłem, że właściwiej sobie postąpić nie mogłem.

Jakie środki ks. Herasimowicz zarządził, tego nie wiem, lecz włościanie z Hniliczek już mnie nie okazali owych wygotowanych podań, lecz owszem wnieśli je z największym pospiechem do władz odnośnych.

Artykuł *Dziennika Polskiego* z dnia 25go stycznia rb. spowodował mnie, że zanim przystąpiłem do dania publicznego wyjaśnienia—przedewszystkiem postarałem się o urzędowe sprawdzenie, zkąd ks. Stefan Kaczała przyszedł do okoliczności, które mnie podsuwa w *Dile* z taką odwagą.

Otóż przy spisywaniu protokołów przez komisję konsystorjalną, składającą się z ks. Stefana ks. Kaczały dziekana Małyszewskiego i księdza Kosteckiego, włościanie po niejakiem wahaniu się zeznali, iż do tego kroku spowodował ich dr. Mikołaj Naumowycz, syn znanego ks. Naumowycza ze Skałata.

Po skończonym protokole — gdy takowy celem podpisania zaczęto czytać, włościanie ku swojemu wielkiemu zdziwieniu usłyszeli, że moja osoba została wciągniętą w tę sprawę, i że mi komisja konsystorjalna wkłada im w usta słowa, które są wprost zmyślone, a natomiast o drze Mikołaju Naumowiczu nie ma ani wzmianki.

Poczęli tedy włościanie przeciw temu protestować, domagając się tedy sprostowania protokołu.

Na to ksiądz Kaczała, poparty przez innych członków komisji konsystorjalnej, począł włościanom przedkładać, że sprostowania tego nie potrzeba, bo protokół w tej formie, jak jest napisany, korzystniej wygląda dla gminy: „Łyszyt tak jak jest, bo pan hrabia pan — win o toje ne dbaje i niczoho sia ne bojit — jemu nycz nie zroblat.“ etc...

Na tej to drodze komisja konsystorjalna, mająca na celu wykrycie prawdy, rozmyślnie w miejsce dra. Mikołaja Naumowycza, podsuwa mnie — w czem właśnie tkwi namacalny dowód bizantyjskiej przewrotności, a nawet solidarności pewnej ze sprawą, przeciw której rzeczona komisja miała wystąpić.

Badając dalej tę sprawę, w którą najniesprawiedliwiej i podstępnie moją osobę wmięszano — dowiedziałem się, że diak ks. Naumowycza ze Skałata, którego tam umieścił gr. kat. konsystorz jure devolutionis, miał się ciągle znosić z wybitnymi przedstawicielami gminy Hniliczki — że te odwidziny odbywały się nocami z nadzwyczajną ostrożnością, dalej, że ks. Naumowycz, który niema najmniejszego miru między swoimi parafianami w Skałacie, ma przeciwnie wielki wpływ na włościan z innych parafij, z któremi się ciągle styka pod pozorem handlu nasion — rozdawania broszur i pism, a nadto że syn tegoż — dr. Mikołaj Naumowycz, najnowszy neofita szyzmatycki w Galicji, jako lekarz zjednał sobie wielki wpływ między ludnością okoliczną i może ojca swego we wszystkiem zasłonić.

Fakt rozmowy mej u p. Kańskiego, prowadzonej już po wniesieniu podań przez gminę, jest natomiast w części nieprawdziwym, a w części przekręconym, albowiem tam ograniczyłem się na opowiedzeniu tego, co już zaszło.

Do bawienia się w agitatora religijnego nie czułem nigdy w sobie powołania, a tem mniej ochoty.

Obok tych wyjaśnień, o których umieszczenie w *Dzienniku Polskim* uprzejmie proszę, a które dowodzą, że jestem ofiarą złośliwego oszczerstwa, poczyniłem równocześnie kroki sądowe przeciw ks. Kaczale i redakcji *Diła*

W Hnilicach dnia 28. stycznia 1882.

Hieronim hr. Dzieduszycki.

Kilka uwag o projekcie prawa robotniczego.

I.

(Dr. P.) Dawno już nie została u nas poruszoną żadna kwestja ekonomiczna tak wielkiej doniosłości praktycznej, jak sprawa wydania ustawy roboczej, którą podniósł hr. Piniński artykułami w *Ruchu* i *Dzienniku Polskim*. Śledząc bacznie dyskusję, którą myśl poruszona przez p. Pinińskiego wywołała, przekonałem się, że wiele osób ma o całej tej sprawie pojęcie niejasne, sądzę więc, że uwagi moje będą na miejscu. By należycie ocenić projekt prawa roboczego dla Galicji, trzeba odpowiedzieć na następujące pytania: 1) Czy zachodzą u nas tak wyjątkowe stosunki, którymby aż przez zaprowadzenie prawa wyjątkowego zaradzić było można? 2) Czy taka wyjątkowa ustawa mogłaby być skuteczną? 3) Czy nie zachodzi zbyt wielka obawa nadużyć; ewentualnie czy są możliwe gwarancje dostateczne przeciw możliwości nadużyc?

Na pierwsze pytanie mogą dać odpowiedź tylko praktyczni rolnicy. Sądzę zaś, że daliby odpowiedź potwierdzającą. Galicja jest krajem przeważnie rolniczym, a w skutek tego klęska rolników jest klęską całego kraju. Któż jednak nie wie, jak często cały niemal dochód rolnika na włosku wisi. Jeden stopień mrozu, jeden dzień dżdżysty niszczy nie raz miljony majątku krajowego. Miniony rok stanowi pod tym względem ciekawą i smutną zarazem ilustrację naszych stosunków. Oprócz przyczyn elementarnych, powodem tego stanu rzeczy jest niestety wielka lekkomyślność naszego ludu wiejskiego. Chłop nasz dotąd mało bardzo ma zapobiegliwości, a skutkiem tego jest, że często, nawet po roku dość urodzajnym, włościanie na wiosnę popadają w nędzę. Nie przeczę, że są wyjątki od tego, mianowicie w zachodniej części kraju, ale właśnie wyjątki tylko. Temi okolicznościami spowodowane zostało dawanie zaliczek na odrobek włościanom na wiosnę, które jest w całej Galicji nadzwyczaj rozszerzone, i istotnie dla stron często konieczne. Włościanie potrzebują zaliczek dla ulżenia biedzie, właściciele większych własności zaś, dla zapewnienia sobie robotnika. Nikt nie zaprzeczy, że są to stosunki złe i anormalne, ale dlatego, że istnieją, liczyć się z nimi trzeba. Otóż ta konieczność zaliczek dla włościan jest osią, około której stosunki rolnicze się obracają, jest głównym powodem naszej (słusznie tak ją nazwać możemy) rolniczej kwestji socjalnej. Dla włościan możność dostania zaliczek na odrobek pod uczciwymi warunkami, jest wielkiem szczęściem. Brak tej pomocy wtrąca ich w ręce lichwiarza. Właścicielom zaś większych obszarów możność dawania zaliczek na odrobek z zupełnem bezpieczeństwem — zapewnia robotnika; brak takiej możności naraża ich na wielkie często klęski.

Z wyjątkiem niestety niezbyt wielu miejscowości, gdzie sprawa zaliczek, udzielanych przez właściciela większych obszarów w sposób zadawalniający się uregulowała, gdzie z jednej strony uczciwy pracodawca z drugiej strony uczciwi włościanie mają ze sobą do czynienia, i gdzie od dawna tradycyjnie ten sposób postępowania miał miejsce, panuje pod tym względem zresztą stan prawdziwie opłakania godny. Że zaś tego rodzaju zakorzenione złe nawet przy najlepszych chęciach właściciela większego obszaru usunąć się nie da, tego ludziom, znającym jakotako stosunki wiejskie wcale mówić nie potrzeba.

Przyczyna, dla której w obecnych stosunkach sprawa ta pomyślnie nie może być uregulowana jest okoliczność, że nasze sądownictwo w sprawach, o które tu chodzi, nie wystarcza, a to z powodów następujących: Sąd jest często zbyt oddalonym od wsi. Procedura jest powolną, a na egzekucję czekać trzeba nieraz bez końca. Byłoby to możliwem tylko wtedy, gdyby orzeczenie sądu powiatowego jako sądu w sprawach drobiazgowych wypadało w czas, lecz do tego postępowania spory, o których mowa, nie zawsze się nadają. Wreszcie nasi sędziowie nie są obznajomieni dokładnie z rolniczemi stosunkami. Najważniejszym zaś powodem jest, że żaden rozsądny i uczciwy właściciel wielkiego obszaru nie wda się w stanowczy proces przeciw włościanom ze swej wsi z powodu sporu o robociznę; a z drugiej strony, rzadko kiedy chłop w tych właśnie sprawach przed sądem nawet wyzyskującego go właściciela wsi zapozwać się zdecyduje, bo zwykle jest już od niego ekonomicznie zawisłym. Jedna i druga tedy strona woli prawdziwie „słomianą zgodę“ niż stanowczy spór. Kto mi nie chce wierzyć, że istotnie tak się rzeczy mają, ten niech spyta sędziów powiatowych, ile mają tego rodzaju spraw do rozstrzygania, a dowie się, że ilość takich procesów jest niesłychanie małą. Czyżby i powodów do procesów nie było? Procesy tego rodzaju, w którychby występował włościanin jako powód, musiałyby mieć przeważnie charakter doniesienia o przestępstwie lichwy, miałyby bowiem miejsce tam, gdzie po stronie właściciela obszaru większego zachodzi wyzyskiwanie. Owoż czy przychodzą do sądów powiatowych tego rodzaju doniesienia?

Prawie nigdy. Ilużto właścicieli większych własności miało procesy karne o lichwę? żaden. Czyż na tej podstawie uwierzy kto, że ani jeden z nich n. p. żyd, właściciel wsi, nie wyzyskuje włościan? Wprawdzie minister sprawiedliwości a raczej kierownik ministerstwa p. Prażak, w zeszłorocznej debacie o lichwie z nader małej ilości procesów o lichwę w Galicji wnosił, że i lichwa znika; lecz u nas mało kto jest tak łatwowiernym. Jeżeli więc ustawa materjalna dobra, a ustawę o lichwie można tak nazwać, wykonywaną nie bywa, to jest to winą złej organizacji władz, do których wykonanie jej należy. I istotnie sędziowie nasi powiatowi są często mało obeznani z ekonomicznemi stosunkami, i nie stykają się bezpośrednio z ludem; włościanie zas nie są wstanie zdecydować się na stanowcze wystąpienie przeciw tym, od których ekonomicznie zależą. Tak więc stosunki pod względem sądownictwa w sprawach rolniczych takie, jakie są dzisiaj nie zadawalniają ani właścicieli większych obszarów ani włościan. Zyskują zaś na nich tylko nieuczciwi po jednej i drugiej stronie, tj. nieuczciwy właściciel wsi (częstokroć zwykły spekulacyjny dzierżawca lub nawet zbogacony lichwą właściciel), który wyzyskuje chłopa, zmuszając go rozmaitymi mniej lub więcej nieuczciwymi sposobami do odrabiania zaliczek przednówkowych ze sporą lichwą — i nieuczciwy chłop, który nie dotrzymuje umowy bezkarnie, a ktorego przykład demoralizująco działa na innych. To są niezaprzeczenie stosunki natury wyjątkowej, które też wyjątkowe prawa uzasadnionemi czynią.

Hr. Piniński w swoich artykułach podnosi, jakkolwiek nie wyłącznie, toć przecież przeważnie jedną stronę naszych stosunków rolniczych, mianowicie stanowisko właścicieli większych obszarów. Mówi on jednak, że taka ustawa byłaby także w interesie włościan. Ja myślę, że w ustawie robotniczej zarówno interes stron obu trzeba za cel postawić i będę się starał wykazać, że tenże sam środek może istotnie dla stron obu być pomocnym. Wychodzę ze stanowiska, że inna niż dotąd jurysdykcja w sprawach rolniczych jest konieczna. Ustawa rumuńska (z r. 1872), na którą powołuje się hr. Piniński powierza sądownictwo i egzekucję w sprawach rolniczych gminom, i za tem też przemawia p. Piniński.

Na ten punkt zgodzić się nie mogę, a to z następujących powodów. Najprzód, główne funkcje gminy są administracyjne, a dziś już słuszność zdania, że sądownictwo od administracji oddzielonem być powinno, nie ulega wątpliwości. Dalej — wstrzymać się od pewnej parcjalności bądź na korzyść właściciela obszaru większego, bądź na korzyść przynależnego do gminy, byłoby urzędowi gminnemu nadzwyczaj trudno. Wreszcie gminne urzędy nasze niestety nie mogłyby stać, na wysokości zadania, które by im było poruczonem. Często mianowicie w naszych urzędach gminnych wpływ wielki wywiera płatny pisarz gminny, który łatwo mógłby być przekupnym lub w ogóle nieuczciwym. Sądzę zatem, że należy stworzyć jurysdykcję nową dla spraw, o których mowa, a taką instytucją byliby sędziowie pokoju dla spraw rolniczych.

O wydawnictwach tanich

napisał

Jan Amborski.

(Dokończenie.)

Dostarczanie wydawnictw en gros składom głównym mniej by kosztowało, niż objazd koniem i wózkiem; rozsyłka zaś do wsi prawie nic, lub wcale nic, bo mogła by się uskuteczniać za byle jaką sposobnością. Koszta więc transportu dałyby się zredukować ad minimum, a to rzecz ważna.

Manipulacja mniej więcej byłaby taka: Wychodzi książeczka, wydana przez Towarzystwo, które ją rozsyła członkom, utrzymującym składy główne. Ci rozsprzedają za gotówkę lub na kredyt swym kolporterom (kramarzom, arendarzom, wieśniakom itp.). Jeżeli koszt książeczki jest 6 centów, egzemplarz winien się sprzedawać po 6 centów. Z tego Towarzystwo pobiera tylko 3 centy, drugie 3 pokrywa fundusz Towarzystwa. Trzy owe pozostałe ze sprzedaży centy otrzymuje kolporter, który mieć zawsze powinien 50 procent zarobku. Że te 30 centów, zarobione na 10 egzemplarzach, skłoni organistę, djaka, karczmarza, kogokolwiek nakoniec do wciskania broszurek, mając nadto zachętę od członka Towarzystwa, to nie wątpliwa.

Widzimy sami trudności wytworzenia takiej organizacji — ale gdyby się na trudności tylko zwracało uwagę, niceby się w świecie nie zrobiło. Nieco dobrej woli i wytrwałości — a czyż się nigdy tej ostatniej cnoty nie nauczym? Wybór ludzi jest tu wszystkiem; wybór zaś miejscowych kolporterów, jarmarcznych, wędrownych lub osiadłych kramarzy, należy powierzyć kierownikom składów centralnych. Ci na miejscu najlepsze o każdym będą mieli wiadomości i najodpowiedniej postąpią.

Wszystko dość ogólnie wypowiadam, trudno bowiem w szczegóły się wdawać.

Na zakończenie jednak dwie myśli poddaję komu należy.

Widziałem u antykwarzy egzemplarze tarzających się wydawnictw tanich, wydrukowanych przez dawne Towarzystwa oświaty itp. Byłoby dobrze wyszukać to co pleśnieje w księgarniach i u prywatnych ludzi, wybrać co najodpowiedniejsze, nabyć i zużytkować. Znam kilka rzeczy wcale dobrych.

Nakoniec w *Ruchu Literackim* podałem był myśl podjęcia takich obrazkowych arkuszy, jakie miljonami rozchodzą się we Francji. Nazywa się to *Imagerie populaire (d'Epinal)*. Są to serje rysunków, odbijanych i kolorowanych w druku i przedstawiające różne moralne dziecinne historyjki, wyobrażone w szeregu scen, z odpowiednim u dołu króciutkiem objaśnieniem każdej sceny.

U nas można by dawać Żywoty Świętych, sceny z pisma świętego, powiastki moralne; żywoty znakomitych ludzi, wypadki historyczne wiadomości z nauk przyrodniczych itp.

Jest to potężny środek działania, a Towarzystwa oświaty ludowej pominąć go nie powinny.

Ale i tego wszystkiego nie dość. Towarzystwa oświaty muszą się zwrócić nietylko do nieoświeconych, ale przedewszystkiem do oświeconych, wyrwać ich z martwoty, obojętności, lenistwa, bezmyślnego snu nad przepaścią i pod hasłem Vivos voco! powołać do pracy tak szczytnej, tak ważnej, tak koniecznej, tak łatwej; tak mało wymagającej czasu i trudu! Rzucać ziarna boże, oświecać umysły, uszlachetniać, z ciemnej, groźnej siły, z zaniedbanej, opuszczonej, znękanej masy, jakby odnawiając cud stworzenia; wydobywać ludzi, obywateli, braci. Czyż to nie najpiękniejsze zadanie dla człowieka, czyż nie najszczytniejszy obowiązek dla Was kapłani, dla Was potomkowie tych, którzy w jednej dłoni pióro a w drugiej miecz dzierżyli, dla Was członkowie sądownictwa, nauczyciele, i wy wszyscy, którzy twierdzicie, że macie cześć dla wiedzy i cnoty, dla światła i szlachetnych uczuć, że wierzycie w ludzkość, postęp, i że kraj kochacie. Dowiedźcie tego. Pole ogromne nie tknięte, ziarna nie zbraknie, niechże i siewców nie braknie.

KORESPONDENCJE.

Warszawa 28. stycznia.

Swoboda dokonywanych w dniach świątecznych rabunków przez rzezimieszków, wobec defilady obecnych wszędzie komend patrolujących, wydaje swoje owoce. Nigdy jeszcze nocni plądrownicy nie byli tak ruchawi i postępowo zuchwali, jak w tym miesiącu, a wiadomości takich pełno z miasta, okolicy i z prowincji. W Warszawie nie widzą już nawet potrzeby zaczekać, aż ludzie spać się położą. Oto przykłady z ostatnich dni. Na Szpitalnej, w miejscu większej cyrkulacji ulicznego ruchu i o godzinie 10tej wieczorem, łowcy cudzego dobra sprawili się gracko, upatrzywszy za cel obłowu otwarty sklep z wędlinami. Wpadli jak wicher, nachwytali ze stołu, co na nim leżało — i już ich nie ma. Sklepowa nie miała tyle czasu, żeby wezwać na pomoc domowników z sąsiedniego pokoju. Trzech było rabusiów, a pochwyconą wędlinę obliczają na dziesięć rubli. Nazajutrz do sklepiku z wiktuałami weszło dwóch obdartusów, żądając bułek. Nie dostali, a na stole nic nie było do pochwycenia. Sięgać dalej byłoby może niezbyt bezpiecznie, bo gospodarz sklepiku gęstej miny i twardego ramienia, a na chodniku przesuwało się za dużo ludzi. Wyszli, lecz za odmowę bułek, kanonadą kamieni w oszklone drzwi i okna odpowiedzieli. Sklepik został bez szyb, a napastnicy uciekli. Zanotować wypada, że śmiały gospodarz wypadł w czasie kanonady przede drzwi, próbował stawić opór i wołał o pomoc; mieli tyle czasu, że go mocno poturbowali.

Dość tego, żebyście mieli wyobrażenie, jak to teraz bezpiecznie w Warszawie. Jak i czem się to wszystko tłómaczy? Wczoraj byłem na sądach i oto jakie tam się praktykują wyroki. Obok mnie siedział na ławce wieśniak, z medalem wójtowskim na szyi. Dowiedziałem się, że został wezwany dla wysłuchania wyroku, który wcale niekorzystnie dla niego wypadł. Wójt... i w sądzie karnym wyrokowany: zapytałem o sprawę. — „Sprawa bardzo zwyczajna — odpowiedział jak na te czasy. Otrzymałem zawiadomienie, że skradzione w okolicy konie karczmarz przechowuje w numerze swym

go zajazdu. Aż w numerze — pomyślałem — no, to już chyba kradzione. Poszedłem na rewizję, konie znalazłem, zabrałem i oddałem poszukującemu ich właścicielowi, a karczmarza... przepraszam pana, jakbyś pan postąpił z karczmarzem?" — „A nie ma gawędy — odpowiedziałem — aresztowałbym zaraz." — „Tak też i ja zrobiłem... i za to sprawa: zostałem zaskarżony o nadużycie władzy." — „Jakto, o nadużycie?" — „A tak, nie miałem prawa aresztować, bez decyzji prokuratora. Do Piotrkowa daleko posyłać o pozwolenie, karczmarz mógł uciec, a mnie szło o poszukiwanie innych kradzieży; na mój rozum inaczej postąpić nie mogłem, ale aresztować zaraz, inaczej bowiem stałbym się winnym wobec prawa i zaufania gminy, która mię na urząd wybrała. Pokazuje się, że co innego pojęcie prawa, obowiązku, odpowiedzialności, a co innego znowu formy sądowe. Nie ma innej rady i urzędować wypada z zamkniętemi oczami, z rękami w kieszeni... niech kradną." — „I jakiż za nadużycie to zapadł wyrok na pana?" — „Nie wiem — właśnie mam się dowiedzieć." — Sprawa, która się toczyła w sądzie o podpalenie, była powikłana, ciągnęła się długo; wyszedłem na miasto raz, drugi, i tak aż do szóstej wieczorem. O szóstej dalszy jej ciąg został odłożony do poniedziałku, wójt więc przystąpił do kratek i melduje, że się stawił na wezwanie sądowe. Przeczytano mu wyrok: słowo w słowo za to był sądzony, jak od niego słyszałem: — skazany na upomnienie przed sądem za nadużycie władzy." Niech się drugi raz postąpi tak samo, a zostanie usunięty z urzędu i kto wie nawet, czy nie spotka go i koza w dodatku. Wójt ten był z okolic Piotrkowa.

A teraz z innej beczki. Cytadela warszawska ma znacznie swój teren rozszerzyć, wrzynając się jeszcze głębiej do miasta. A to znów na co?— Z dwojga jedno: Albo książę Bismark przyciągnie do nas, skąpać się w Wiśle, z powodu parlamentarnej gorączki; albo my może szukać nowych laurów pójdziemy. Wyniesione z Bałkanów nieco już zwiędły. Dociekaniem rzeczywistego powodu wciskania głębiej do miasta terenu cytadeli nie zaprzątamy sobie tak bardzo głów; notujemy więc tylko, że promień jej widnokręgu ma się rozszerzyć na Warszawę, Powązki i Pragę—we wszystkie strony.

„Uprzywilejowanie"? — Piszcie z tem na Berdy czew. Jakiś tylko „szalony" Melikow mógł o tem myśleć. Wpływy rzeczy przeszły do tak „statecznych" mężów, jak Aksakow, Katkow, Suworyn— więc mrzonkom wszelkim stanowcza odprawa. „Swojski duch ożył."

Mamy za to w widokach reformowanie wielu rzeczy i jeszcze niektórych innych, a z porządku coś tam o serwitutach i gminnej ustawie mówią. Jedno i drugie dawno domagają się jakiegoś końca. Bez zniesienia służebnościowych praw włościan, nie może być mowy, ani o racjonalnem gospodarstwie folwarcznem, ani o lepszym bycie dla włościanina. Włościańskie grunta porozrzucane kawałeczkami, skupienia działów w jedno ogniskowie nie ma i być nie może, bo przy stanie (a nastać kiedyś musi) wyszczędzonego pastwiska za służebności, to wypadałoby na nowo raz jeszcze porządkować się, w jednem miejscu rozdziałać a w drugiem łączyć. U nas przedebatowana ta kwestja już dawno, a teraz nowe idą debaty. Trzeba się przypominać.

Co do ustawy gminnej, wyrzekano całych lat siedmnaście, że szlachta nie ma i nie chce mieć żadnego w obradach zebrań gminnych udziału. Nic nie chce, ale nie może — na nic się to nie zda, bo gdzie żadne ludu prostego podmajstrowano na koszt dworskiego łanu i dworskiej kieszeni, tam wobec stu, dwóstu lub więcej głosów, jedną połączonych zasadą, nie ma miejsca dla pięciu lub sześciu szlacheckich. Jest konieczna regulacja w tym punkcie. Na całym świecie nie człowiek z człowiekiem spiera się na zgromadzeniach publicznych, których debaty i uchwały obowiązują, ale interesa rej cały prowadzą, posiłkując się tylko reprezentacją człowieka. Za zasadę oto prawa głosu, więc powinna: Albo norma opłacanych podatków, lub rozległość posiadania, słowem coś takiego, co równowagę zapewnia i chroni jednych przed samowolnem a despotycznem ciążeniem drugich. Jeżeli takie równoważenie nastąpi, możemy liczyć, że samorząd nasz gminny przestanie być czczem słowem; szkółki wiejskie i wszystko co wchodzi w atrybucje gminy (a wchodzi wiele) do pomyślnego rozwoju przyjdą doprowadzą. Czy jednak w tem sensie zmiany są pomyślane? — Tu grunt pytania.

Powstanie Krywoszańskie.

Do *Tagblattu* donoszą z Mostaru pod datą 28. stycznia: „Powstańcy zajęli obecnie następujące pozycje:

W Hercogowinie: Dawidowicz na czele 450 ludzi; pomiędzy Focza i Stolak. Oddział ten uzbrojony jest przeważnie karabinami systemu Martini i ma jedno prawdopodobnie z Czarnogóry sprowadzone działo. Na północ od Bilek Osman, znajduje się oddział złożony z 200 ludzi pod wodzą Tanowicza. Uzbrojenie w ogóle złe, a brak amunicji daje się czuć dotkliwie. Pod Nowesinje jest oddział 650 ludzi, również źle uzbrojony. Dowodzi nim wojewoda czarnogórski, Michał Robert Wojnics. Pod Kameno obozuje oddział złożony z 80 ludzi, niewiadomo pod czyjem dowództwem: Oprócz tego przeciągają zachodnią i południową część kraju liczne oddziały złożone co najwięcej z 20 powstańców. Siły te nie dadzą się obliczyć, bo nieustannie to się pojawiają, to znowu znikają.

W Bośnii jest ogniskiem rokoszu dolina Żeleznica na południe od Serajewa. Miejscowości Han-Kobild i Chiewo są już od kilku tygodni w rękach powstańców. Siły ich obliczają na 1800 ludzi, a dowództwo ma się znajdować w rękach fachowych Rosjan. Oddział ten posiada kompletną baterję górską.

Krywosza liczy 1600 powstańców. Mniejsza ich część ma karabiny Martiniego. Pod Ledenicami obozuje 800 ludzi pod komendą Petra Lamarcicsa. Tomo Lipowacz dowodzi oddziałem złożonym z 100 ludzi pod Ubli. Reszta sił rozproszona w mniejszych oddziałach po całym kraju. Niektóre z nich docierają aż do Metkowic. W ogóle obliczają wszystkie siły powstańcze na 5000 ludzi.

Z Metkowic donoszą, że tamtejsi kupcy odstąpili od zamiaru wniesienia do ministerstwa handlu petycji w sprawie drogi z Metkowic do Hercogowiny, która zajęty zupełnie transporta wojskowe. W skutek tego droga ta została zamkniętą dla handlu. Dziś wszakże gościniec ten, jak niemal wszystkie inne, wiodące z Dalmacji, zajęte są przez powstańców. Krążą pogłoski, że przed kilku dniami napadli rokoszanie transport i wycięli konwój towarzyszący w pień. Jedyną drogą bezpieczną jest wiodąca z Broodu do Serajewa.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 28. stycznia. Po przemowie posła Czarlińskiego (umieszczonej wczoraj w *Dzienniku Polskim*) ozwał się imieniem rządu minister Bötticher.

Można, Mości Panowie, uwzględnić całkiem uczucia poprzedniego mówcy i jego zwolenników, uwzględnienie to jednak nie powinno tak daleko sięgać, iżby bez wszelkiej odpowiedzi pozostawić na pogwałcenie, złamanie prawa, na bezwzględne postępowanie Nie wiem nic o tem, iżby prawo krajowe, ustawy i konstytucja wobec tych żywiołów ludności, o których poprzedni mówca wspomniał, były naruszone, i dopóki nie będę miał dowodu na to, stanowczo muszę zaprzeczyć temu, by się to stało.

Na tę prowakcję p. ministra odpowiedział poseł Czarliński w następujący sposób:

Z największem zdziwieniem dowiedziałem się właśnie od ministra, p. Boetttichera, że Rada związkowa i ministerstwo pruskie nie wie zgoła nic o tem, co się u nas dzieje. Cóż to zrobili Polacy, co jest powodem dla kanclerza, by wszędzie uważał Polaków za tych, na których ma się odbijać jego zły humor? (Ueberal in den Polen seine Prügeljungen zu suchen?)

Marszałek Levetzow uważa za niestósowne wyrażenie „Prügeljungen."

Poseł Czarliński: Jeśli tak, to za zezwoleniem p. marszałka zapytuję się, czy nie wolno reprezentantowi narodu polskiego odwoływać się na traktaty z 1815 r. i na zagwarantowanie w nich prawa Polakom? M. P., jeśli tylko jednej dotknę strony, to nasz język wypędzony z urzędu i szkoły, nasze kościoły osierociały, a mimo to ks. kanclerz ciągle kładzie przycisk na to, jak gdyby Polacy byli przyczyną kulturkampfu i oświadcza wyraźnie, że kwestja polska popchnęła go i zdecydowała do walki kulturnej. Na to mogę ks. kanclerzowi tylko odpowiedzieć, że mimo wszystkich spustoszeń i ruin nic tak nie wyjaśniło i nie wzmocniło sprawy polskiej, jak kulturkampf. Największą w pierwszym rzędzie zasługą walki kulturnej było to, iż zjednoczyła ona wszystkich, począwszy od najuboższych, aż do najbogatszych, że się wszyscy łączą z świętym Kościołem, i że nawet w najmniej wykształconych klasach ustaliło się to przekonanie, że kiedy dzieje Polski nie znają takiej nietolerancji i takiego prześladowania, w Niemczech nie ma schronienia dla wolności i dla największych dóbr. Brawo!

Minister Boetticher: Na to odpowiadam, że tu w tej Izbie nie znam żadnych reprezentantów narodu polskiego, lecz, że Wy wszyscy, panowie, jesteście reprezentantami narodu niemieckiego. (Brawo!)

Poseł Czarliński: Gdyby to było trafnem. to nie bylibyście, panowie, świadkami tego zjawiska, że tylko sami Polacy na nas głosowali, z wyjątkiem niektórych niemieckich katolików, którzy nas uważają za reprezentantów praw kościoła katolickiego, jak w innych katolickich okolicach swych własnych kandydatów. My głównie jesteśmy reprezentantami narodu polskiego, który nas tu dotąd wysłał.

Genewa 26. stycznia. Tutejsza emigracja rosyjska nie może się od czasu wyjścia *Wolnego Słowa* uspokoić. Jest ona przekonana, że to jest organ rosyjskiego rządu. Budziło już podejrzenie to, że dziennik ten pisał o spotkaniu w Gdańsku, a nieufność wzrosła, gdy pismo zaczęło umieszczać wiadomości, które mogły tylko wychodzić z ministerstwa spraw zewnętrznych. Wobec tego niemogły się udać usiłowania redaktora pisma, który starał się zawiązać stosunki z emigracją i namówić kilku jej członków do współpracownictwa. W końcu jednak udało mu się pozyskać współpracownictwo prof. Drogomanowa, który onego czasu wydawał *Obszczeje Dieło*. Odtąd występuje *Wolnoje Słowo* coraz wyraźniej z tendencją zwalczania teroryzmu. W ostatnim nnmerze ogłosił Dragomanow artykuł pt. „Polska historyczna i wielko-rosyjska demokracja," w którym ostro krytykuje działalność i programy wszystkich partyj rewolucyjnych w Rosji. Odtąd ani emigracja w Szwajcarji, ani pozostali w kraju rewolucjoniści nieliczą Dragomanowa do swoich. Rzecz naturalna, iż rząd rosyjski stara się mieć informacje dokładne o czynności rewolucjonistów w Londynie, Paryżu i Genewie; ale emigranci co najmniej mają równie dobrą jak rząd policję. Zaledwie jaki ajent ruszy się z Petersburga, emigranci już wiedzą o jego misji z góry. Niedawno temu przyjechali do Genewy dwaj żydzi, o których wyjeździe naprzód wiedziano.

Jeden z nich był tym samym ajentem, który oddał w ręce sądu Żelabowa. Komitet emigrantów zbadał zarzuty i na podstawie faktów uznał, że zarzuty te są prawdziwe. Sprawozdanie komitetu, zostało rozesłane socjalistycznym dziennikom, które je ogłosiły. Śledztwo w sprawie Mendelssohna, Truszkowskiego, i Jankowskiej, którzy tu bawili dawniej, a aresztowani zostali w lecie podczas podróży agitacyjnej w Poznańskiem jest już ukończone. Jak mówią, akta odnośne z oskarżeniem o zdradę stanu zostały odstąpione trybunałowi państwowemu w Lipsku, który je odesłał jednak nie znalazłszy powodu do takiego oskarżenia. Śledztwo miało wykazać, iż uwięzieni byli w stosunkach z organizacją kijowską. Po porozumieniu się z władzami rosyjskiemi w tej sprawie aresztowano jeszcze nauczyciela I. D-kiego i studenta P. S-skiego.

Petersburg 29. stycznia. *Journal de St. Petersb.* prowadzi dalej ostrą polemikę z dziennikami francuskiemi i angielskiemi z powodu agitacji żydowskiej.

Według dzisiejszych dzienników, poruszono sprawę nadużyć, popełnionych w dostawach dla wojsk podczas ostatniej wojny z Chinami. Kilka wysoko położonych osób, z zarządu lekarskiego, jest w tej sprawie skompromitowanych.

Rosyjski Kurjer podaje ważną wiadomość, że w ministerstwie oświaty poruszono myśl ułatwienia egzaminów dojrzałości dla młodzieży, która kształciła się w domu. Myśli tej tylko przyklasnąć można, powiada *Kurjer*. Wobec ciągłego przepełnienia zakładów naukowych publicznych, prywatna edukacja zjawia się w wielu razach jako konieczność. Tymczasem przy istniejących obecnie przepisach młodzież, w wyjątkowych tylko razach mogła kształcić się w domu, dla niejednego bowiem kandydata do egzaminu dojrzałości, trudności jakie tenże przedstawia, stanowiły nieprzezwyciężoną zaporę. W dodatku edukacja ta była nader kosztowna. Spodziewać się można, że z uprzystępnieniem egzaminów, które dla młodzieży przystępującej z domowej edukacji przeprowadzano dotąd z podwójnym niemal rygorem, rzeczy zwrócą się ku lepszemu, oraz że edukacja domowa pomnoży znakomicie zastęp prywatnych nauczycieli, otworzy dla znacznej liczby studentów uniwersytetu i uczniów wyższych klas gimnazjalnych szersze pole zarobku, i sama wreszcie stanie się tańszą, przystępniejszą.

Dowodzący wojskami okręgu kijowskiego oddał pod sąd byłego nadzorcę magazynu prowiantowego, Grzegorza Aleksina. Wraz z nim oddani też pod sąd zostali wachmistrz tego magazynu, Czaluk i dostawcy prowiantu Abraham Frenkel, Srul Bogomolnyj i Wolko Lerner. Wszystkie te osoby obwinione są o nadużycia, kradzieże i oszustwa, popełnione przy dostawach prowiantu dla wojsk w Bułgarji podczas ostatniej wojny.

Washington 20. stycznia. Nowojorskie dzienniki umieszczają długie sprawozdania o odczytaniu wyroku w sprawie Guiteau Wyrok przyjęto z ogromną radością. Okrzykom nie było końca. Guiteau zawołał: „Bóg pomści tę samowolę." Gdy go wyprowadzono z sali powiedział: „Sąd in banco obali ten wyrok" Tłumy zebrane przed gmachem sądowym zaczęły na widok Guitean gwizdać i krzyczeć. Te oznaki niechęci towarzyszyły mu aż do więzienia.

Po przybyciu do więzienia powiedział Guiteau z uśmiechem: „Uznano mię winnym, lecz ja wytoczę nowy proces i uzyskam unieważnienie pierwszego wyroku." Noc przebył spokojnie. Obrońca Guiteau zamierza prosić o pozwolenie na ponowny proces.

KRONIKA.

Lwów, 31 stycznia.

Wiadomości osobiste. Hr. Agenor Gołuchowski, radca legacyjny, otrzymał pozwolenie noszenia krzyża komandorskiego papieskiego orderu Grzegorza. — We Wiedniu zmarł 29. b. m. jenerał Alfred Henikstein w 72 roku życia.

J. I. Kraszewski przesłał na ręce marszałka, dra Zyblikiewicza 4.000 rubli, przeznaczonych na „Macierz polską" prosząc, ażeby marszałek sam zajął się ukonstytuowaniem tej instytucji. W liście Kraszewskiego jest pogląd jego na „Macierz" i niektóre wskazówki, co do jej organizacji

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę o zwykłej godzinie.

Konfiskata Wczoraj zabrała władza na tutejszej poczcie 1100 egzemplarzy jakiejś broszury agitacyjnej ruskiej, którą wydało Towarzystwo im. Kaczkowskiego. W każdym z zabranych egzemplarzy znaleziono powkładane kalendarze nieostemplowane.

Wczorajsza *Gaz. Nar.* skonfiskowana została za doniesienie o ruchach wojska.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Dnia 22. bm. umarł nagle ks. Feliks Półkozic Niwiński, prob. w Śniatynie, dziekan horodeński, ur. 1825, ord. 1850. — Przeniesieni: ks, F. Brzezicki, wikary przy kościele P. Marji Śnieżnej we Lwowie, do Buczacza, a ks. M. Serwacki, wik. w Buczaczu, do Lwowa do kościoła P. Marji Śnież., prócz tego o. Ludwik Szul, z zakonu OO. Bernardynów, przeniesiony do Dukli. Z zakonu OO. Karmelitów przeniesieni: o. Walerjan Wierzbicki z Bołszowca do Rozdołu, a o. Kalikst Mazur z Rozdołu do Bołszowca.

Dyecezja przemyska. Umarł dnia 23. bm. ks. Jan Panczakiewicz, wik. w Żołyni, ur. 1847, ord. 1872. — Ks. Walenty Pelc, prob. z Zagorzan, otrzymał prezentę na Libuszę.

Dyecezja tarnowska. Umarł dnia 23. bm. zaopatrzony św. sakramentami, proboszcz w Lisiejgórze, ks. Maciej Wojnowski, ur. 1814, ord. 1837, benef. od r. 1850. Padł jak mężny żołnierz w boju, bo przy zaopatrywaniu chorego na tyfus sam się nabawił tej groźnej choroby, której mimo energicznego ratunku uległ. Był to kapłan wzorowy, cichy, tak, jakby go nie było na świecie. Prawdziwy typ i z wejrzenia i z poczciwości swojej parocha wiejskiego. Księża wikarjusze kochali go zawsze jak ojca. Na pogrzeb przybyło z Tarnowa i z okolicy 24 konfratrów, a pamięć nieboszczyka uczcili mowami pogrzebowemi ks. kan. I. Rybarski i ks. komendarz M. Rozmus z Tuchowa. R. i. p.

Dyecezja krakowska. Dnia 15. bm. udzielił ks. biskup święceń kapłańskich w kościele OO. Karmelitów bosych w Czernej pod Krakowem o. Rafałowi od św. Józefa; o. Rafał, w świecie Józef Kalinowski, rodem Litwin, był pierwotnie inżynierem wojskowym w armji moskiewskiej, a następnie zaś za poświęcenie się sprawie ojczyzny, skazany przez Murawiewa na śmierć, później na ciężkie dożywotnie roboty, i po 11 latach katorgi i posilenia uwolniony, przed 4 laty przywdział habit zakonny w Gracu, czując powołanie do surowej reguły zakonu OO. Karmelitów bosych. Klasztor w Czerny liczy obecnie 21 zakonników, z tych 7 Polaków, reszta cudzoziemcy. Przed 2 laty klasztor przyjął reformę, której dotąd ściśle przestrzega.

Komitet pomocy dla ofiar katastrofy warszawskiej otrzymał na ręce skarbnika, dr. Goldmana, następujące datki: Witosławski z Rohatyna zebrane podczas śniadania Seweryna 20 złr., koło towarzyskie Polaków w Rumunji 18 rubli, Antoni Chyliński 5 złr., Dymitr Koczyndyk 5, W. Stockman 1, Teodor Sawicki 1; razem 32 złr. i 18 rubli. Ogółem wpłynęło zł. 1040.45 i 21 rubli

W sprawie dozorców domów ogłasza Magistrat: W lekceważeniu przepisów istniejących, co do utrzymywania porządku i bezpieczeństwa w obrębie domów, widzi ck. władza tutejsza, czuwająca nad bezpieczeństwem osób i mienia. jedną z głównych przyczyn, dla których zabiegi około wyśledzenia winnych pozostają czasami bez skutku.

Dotychczasowe środki karne, używane przeciw wykraczającym, nie uchyliły jeszcze praktyk, iż lokatorowie przyjmują do obowiązku sługi bez legitymacji i zameldowania w policji, a dozorcy realności nie czuwają dostatecznie nad zamknięciem bram o przepisanej godzinie i należytem oświetleniem schodów wieczorną porą, nadto zaś, że wybór stróża pada częstokroć na ludzi, którzy osobom niemeldowanym, a nawet włóczęgom przytułek dają, a klucz od wchodu nie pozostaje wyłącznie w ręku stróża.

Magistrat zwraca się tedy do najmujących mieszkania, oraz właścicieli i zarządców realności, celem niezwłocznego zaradzenia złemu, z wezwaniem, do ścisłego przestrzegania odnośnych środków ostrożności, gdyż każde zaniedbanie takowych pociągnie za sobą karę dotkliwą, a niewiadomość przepisów nie będzie stanowić żadnej obrony.

Jeszcze dorożki. Zażalenia na niesłychany nieporządek w utrzymywaniu dorożek nie ustają. Gdybyśmy chcieli wypisać numera wszystkich poobdzieranych dorożek, potrzebaby na to tydzień czasu i papieru co niemiara. Za to porządnych tak mało, że bodaj czy nie dałyby się wyliczyć na palcach. Dorożki brudne, poobdzierane, uprzęż koni powiązana sznurkami i szmatami, a woźnice odziani gorzej nieraz od piaskarzy! Zdaje nam się, że jest jakaś władza, która ma prawo wejrzyć w tę sprawę i trochę porządku zaprowadzić!

Poszukiwania zakazanych pism moskiewskich i ruskich, odbyły się we Lwowie dnia 24. bm. w redakcji pism: „Wicze" i „Prołom", a w Kołomyi w redakcji „Pryjatela ditej." We Lwowie dokonał rewizji komisarz Zajączkowski. Nie znaleziono podobno nic z poszukiwanych pism.

Wypadek. Dnia wczorajszego rano o godzinie 7. wydobyto z Pełtwi zwłoki Mikołaja Bieleckiego, około 40 lat liczącego szewca łatacza, który powracając w nocy, prawdopodobnie w stanie podpitym, ścieżką przy ulicy Pełtewnej po nad Pełtew, spadł do tejże, a nie spostrzeżony przez nikogo wskutek zmarznięcia ducha wyzionął.

Wykaz inspekcji c k dyrekcji policji z dnia 30. stycznia. Jadwiga Zielińska, wyrobnica, 46 lat licząca, matka 2ga dzieci, kopiąc dnia 28go bm. ziemię w jednym z podkopów na Snopkowie, została około godziny 2. bryłą urwanej ziemi przygnieconą i, pomimo niezwłocznego odkopania zaspy, wydobyto ją bez życia. — Ujęto dwóch niebezpiecznych złodziei: Franciszka Kowandę i Jędrzeja Sęczyszyna, w piwnicy domu l. 8 ul. Ormiańska, do której się celem kradzieży wina włamali.

Kraków 30. stycznia. Nabożeństwo za duszę pułkownika śp. Jana Kilińskiego odprawionem zostało dziś w kościele OO. Dominikanów. Katafalk żałobny, bardzo gustownie ozdobiony herbami Polski, Litwy i Rusi, portretem Kilińskiego, chorągwiami różnobarwnemi, kwiatami i rzęsistem światłem, otaczały liczne chorągwie cechów rzemieślniczych, a czeladź ustawiona szeregami, trzymała świece Kościół przepełniali pobożni. Po mszy odprawionym był przy katafalku kondukt.

Z Limanowskiego 26. stycznia. W Sejmie krajowym, w publicystyce, jakoteż na różnych poważnych zebraniach odzywały się głosy przeciw obarczaniu nauczycieli sprawami biurowemi. Różne rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, regulamina, zmuszają nauczycieli do ciągłej pisaniny, która — prawdę powiedziawszy — żadnych nie przynosi korzyści. Byłoby zresztą półbiedy, gdyby pisanina na tem się ograniczała; ale trzeba wiedzieć, że nauczyciel ma różne władze i każda radaby wydawać drobne okólniki, choćby dlatego, aby wiedzieć, że ona istnieje. Zdarza się często, że te okólniki są sobie wręcz przeciwne. Są one czasem bardzo zabawne, lecz nieraz uwłaczają godności nauczyciela. Na dowód przytaczamy okólnik Rady szkolnej okręgowej w N. Sączu, do zarządów wszystkich szkół: „Wzywa się tamtejszy zarząd szkoły, pod grozą pociągnienia go do osobistej odpowiedzialności, aby z końcem roku szkolnego przedłożył szczegółowy rachunek z wydatków na pauszalia itd." Rozumie się, z dołączeniem pokwitowania od osób, u których sprawunki załatwione zostały. Pauszalia wynoszą na rok cały aż **pięć** złr. Najwyższa władza szkolna powierza nauczycielowi dobro młodzieży, jej sumienie, przyszłość — a inne władze i to niższe, nie chcą mu powierzyć pięciu złr.! Takie rozporządzenia sprowadzają w następstwie uciążliwą pracę inspektorom szkolnym, którzy w ogóle żalą się na nawał pracy. Nie słyszeliśmy zresztą nigdy, aby się komuś z pauszaliów w ten sposób kazano tłumaczyć. Rada szkolna krajowa powinna kazać odwołać takie dziwaczne rozporządzenia i polecić, aby inspektorowie przy wizytacji szkół mieli na względzie przedewszystkiem sprawy pedagogiczno-dydaktyczne. Nadmienić także wypada, że byłoby do życzenia, aby rady szkolne okręgowe do władz niższych zachowały ton przyzwoitszy w swoich rozporządzeniach. Rada szkolna krajowa powinnaby wydać instrukcję w tym kierunku. Również radzibyśmy słyszeli, aby inspektorowie w styczności z włościanami i nauczycielami okazywali więcej taktu i umiarkowania, bo wszelkie gwałtowne reformy sprowadzają reakcją, a więc przeciwne rezultaty.

Cmentarzysko. Na polach należących do dominium Wyszki, majętności p. Sypkowskiego, nad rzeczką Butynią, odkryto w tych dniach cmentarzysko pogańskie, obszerne, zajmujące przestrzeń kilku lub kilkunastu nawet morgów. Z powodu mrozów zdołano dotychczas zaledwie kilka urn odkopać. Wszystkie urny znajdowały się blisko 2 stopy pod powierzchnią ziemi i miały nad sobą pokład kamieni. U spodu urn, po bokach znajdowały się po dwie lub 3 łzawnice. Niektóre urny dobrze się przechowały, inne kruszyły się, mimo ostrożnego odkopywania. Prawie wszystkie urny były pełne drobnych kości ludzkich, zmięszanych z popiołem i węglami. Innych zabytków w urnach nie znaleziono. Na wiosnę odbywać się będą dalsze poszukiwania. Znalezione przedmioty znajdują się u właściciela wsi.

Ofiary krachu. Coraz to nowe ofiary paryskiego krachu giełdowego wychodzą na jaw. W jednym tylko zakładzie leczniczym dra Goujon znajdują się już cztery osoby, które popadły w skutek strat pieniężnych w obłąkanie.

Fatalizm. Znowu w teatrze stał się wypadek, świadczący o prawdziwej fatalności. W miasteczku włoskiem Galicano zapadła się w teatrze marjonetek podłoga i przeszło 100 osób wpadło do ciemnej piwnicy. Kilka osób poniosło znaczne uszkodzenia.

Ogień w teatrze. Z Parmy donoszą, że dnia 23. bm. wybuchł na scenie tamtejszego teatru podczas przedstawienia pożar, który wszakże łatwo ugaszono. Publiczność rzuciła się natychmiast do ucieczki. W natłoku wiele osób odniosło znaczne uszkodzenia. Fatalność prawdziwa z tymi teatrami.

Dla wdowy Garfielda złożono 361.892 dolarów, za które zakupują akcje czteroprocentowe. Osobna deputacja wręczy wdowie prezydenta ten dar.

Łagodna zima. Starzy praktycy utrzymują, że tegoroczna zima już ostrzejszą nie będzie. Mniemania te opierają na licznych spostrzeżeniach w lasach. Jeżeli drzewa wcześnie zaczną się rozwijać, to prawie pewna, że zimy nie będzie. Wypadki takie pamiętają w latach 1807, 1834, 1816, wreszcie 1873.

Zastawy w Paryżu. Roczne sprawozdanie paryskiego „Le Mont de Piété" wykazuje, że w ciągu roku ubiegłego pożyczono na zastawy przeszło 80 miljonów franków. Czysty zysk tej instytucji przeznaczony jest na szpitale — a wynosił w roku wspomnianym 786.555 franków.

Oszczędny car. Dzienniki moskiewskie donoszą, że ponieważ car uznał przedłożone mu cenniki za zbyt wygórowane, postanowiono nie sprawiać do koronacji nowych rzędów na konie. Dawne, zachowane od koronacji cara poprzedniego, uznał Aleksander III. za dobre i piękne, nowych przeto sprawiać wcale nie potrzeba.

Sprawozdanie z targu... karnawałowego. *Kurjer Świąteczny* zamieszcza następujące sprawozdanie z targu karnawałowego:

Pogoda stała, powietrze łagodne. Usposobienie dość ospałe, pomimo znacznego dowozu z prowincji. Panny z nieruchomością poszukiwane bardzo, panny z posesją, w braku pierwszych, znajdują amatorów.

Na panny z samemi tylko cnotami, loco Warszawa, popyt żaden. Kawalerja goła w żądaniach wygórowana. Za Lolusia wątpliwej wartości żądano 30.000 rs., nabywców nie było.

Inwentarz za to bardzo tani. Za jaką taką kolację można dostać wytrwałego tancerza na całą noc.

Odszukanie zatopionego okrętu za pomocą elektryczności. W r. 1843 zatonął na jeziorze Erie shooner „Vermillon", naładowany sztabami miedzi. Właściciele okrętu ofiarowali wielką nagrodę za wydobycie ładugi, cenionej na 60,000 dolarów Mimo największych usiłowań, nie powiodło się wynaleźć miejsca, gdzie zatonął okręt. Niedawno krążył na jeziorze Erie shooner, na którego pokładzie znajdował się nowowynaleziony przyrząd elektryczny do wyszukiwania zatopionych kruszców. Przyrząd dał nagle znak, z którego można było wnosić, że pod zwierciadłem wody znajdują się większe masy kruszcu. Spuszczono nurków i odnaleziono zatopiony shooner.

Uroczystość Murilla. W Sewili robią już przygotowania dla uczczenia dwóchsetletniej rocznicy śmierci Murilla. Śmierć Murilla sprowadził nieszczęśliwy upadek z rusztowania w kościele oo. Kapucynów w chwili, w której już był blizkim ukończenia znakomitego obrazu: „Wesele św. Katarzyny". Dla uświetnienia obchodu zamierzają urządzić wystawę dzieł Murilla.

Nowy drogi kamień. Niedawno znaleziono w Północnej Karolinie nowy kamień ozdobny, szmaragdowo-zielonego koloru, odznaczający się świetnym blaskiem. Od imienia znalazcy Hidden'a nazwano go hiddenitem. Jest on istotnie bardzo piękny i sprzedaje się niemal po takiej cenie, jak djament.

Dobry objaw. W powiecie miechowskim, jak pisze *Gaz Ket.*, w roku 1860 było gorzelni czynnych 17; dziś ta cyfra zmniejszyła się do dwóch. Co do karczem, tych było w tym powiecie w roku 1870 jeszcze do 280 w roku zaś 1880 było ich już tylko 80.

Dla krótkowidzących Jeden z amerykańskich lekarzy, dr. W. Robertson, twierdzi, iż wynaleziona przez niego mikstura przywraca w zupełności wzrok, choćby najbardziej był poprzednio osłabiony.

Odważna Angielka. Do Cetynji przybyła Miss Alice Huntley, która zamierza wspierać powstanie przeciw Austrji. Przyrzekła dać na ten cel 10.000 napoleondorów i już dotąd istotnie 1000 wypłaciła. Przychylność swą dla powstańców posunęła tak dalece, że zamyśla z Starjewiczem zorganizować oddział złożony z 500 ludzi i sama stanąć na jego czele.

Odpowiedzi od redakcji. Panu A. B. Zażalenie pańskie jest niesłuszne. Służba tramwajowa winna się trzymać przepisów i tak też w opisanym przez pana wypadku uczyniła.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 31. stycznia na dochód Marjana Almy „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach pp. Clairville i Gabet, muzyka Planqueta.

W Krakowie odegrano w sobotę na benefis p. Żelazowskiego znaną już u nas tragedję p. B. Czerwieńskiego p. t. „Niewolnik". Dzienniki miejscowe zgadzają się w zupełności z krytyką lwowską w zapatrywaniu na ten dramat, a *Czas* reasumując swoje zdanie powiada co następuje:

„Powiedzieliśmy jednak i powtarzamy, że tragedja p. Czerwieńskiego ma dużo zalet. Tak jest! ma ona niepospolitą wartość artystyczną, rozproszoną w licznych szczegółach, ma sceny bardzo ładne, to wzruszające nastrojem lirycznym, to znowu przejmujące grozą, to nareszcie odznaczające się dowcipem i biegłością djalogowania. Pod względem zaś piękności i czystości języka, pod względem stylu i formy mowy, cała sztuka jest napisana wzorowo, bez żadnych zgoła usterek".

Z Akademji. Dnia 23. stycznia, w poniedziałek, odbyło się w Akademji umiejętności posiedzenie komisji językowej pod przewodnictwem prezesa Majera Przewodniczący oddał cześć pamięci zmarłych członków komisji, ś. p. przewodniczącego, profesora Karola Mecherzyńskiego, oraz dra Franciszka Nowakowskiego. Przewodniczącym obrany został przez aklamację prezes dr. Majer, pełnienie obowiązków sekretarza włożono nadal na p. Malinowskiego. Przewodniczący złożył nadesłany przez p. Witkowskiego z Wieliczki Słownik techniczny w rękopisie z r. 1777, który oddano do przejrzenia sekretarzowi. Dyrektor Estreicher przedstawił słownik astronomiczny ś. p. prof. Steczkowskiego. W końcu złożono wypisy do słownika z dwu nowo odkrytych przez p. Estreichera w bibljotece Jagiellońskiej druków, t. j. Modlitewnika z r. 1522 i z Żołtarza Panny Maryjej z r. 1530.

O prześladowaniu Unitów. W odcinku *Monde*, a następnie w osobnem wydaniu, ukazała się powieść osnuta na prześladowaniach Unitów chełmskich. Autorką tej powieści, noszącej tytuł „La soupe noire" (czarna polewka) jest pani Protche z domu de Viville. Powieść przedstawia straszne sceny męczeństwa z głębokiem poczuciem i zrozumieniem uczuć naszego ludu. Występują tam postacie prawdziwe, jak ks. Kaliński, ostatni biskup unicki w Chełmie i jego niegodni następcy Taraszkiewicz i Kuźmiński, wydający wiernych w ręce schizmatyckie. Książka pani Protche ma niebawem ukazać się w polskiem tłómaczeniu.

Oesterreichisch - ungarische Nationaltrachten. Wydawany pod tym tytułem we Wiedniu zbiór oryginalnych strojów został ukończony. Poszczególne kartony fotografowane i ręcznie kolorowane. Znajdujemy w tym zbiorze i stroje polskie.

Pół wieku pracy. Rys życia i zasług J. I. Kraszewskiego, z powodu 50-letniej rocznicy jego działalności, skreślony przez Wł. Sabowskiego i A. Nowoleckiego. Wydanie drugie poprawione i pomnożone, z dodatkiem spisu wszystkich dzieł i z portretem J. I. Kraszewskiego (1·25 ct.) Wydanie popularne (50 ct.) Dziełko powyższe znajduje się na składzie w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Nędznik, Wiktora Hugo, opuścił prasę zeszyt XVIII.

(§.) **Kraków** 27. stycznia. (Przegląd tygodniowy.) W ubiegłym tygodniu mieliśmy mniej pocieszającą inaugurację nowego sezonu teatralnego w prowizorycznem zabudowaniu przy ulicy Wolskiej, gdzie prawdopodobnie przyjdzie teatrowi naszemu mieścić się czas dłuższy, tj. jeżeli już nie do dość odległego terminu wykończenia nieszczęsnego jeszcze gmachu teatralnego, to przynajmniej aż do uspokojenia umysłów, zatrwożonych nieco przesadnie wiedeńską katastrofą. — Po wstępnem przedstawieniu urządzono nawet premierę, by szerszej publiczności dać sposobność poznania nowego schroniska muzy dramatycznej, i w tym celu wybrano wesołą komedję, tłumaczoną z włoskiego, pt. „Kłopoty pana Travetti“. Sztukę tę, okazującą wiele podobieństwa do naszych stosunków społecznych, wybrał sobie na benefis p. Wojdałowicz, i jakkolwiek mniej miał w niej pola do okazania swego talentu, przyczynił się ożywiającym udziałem swoim do względnego powodzenia tej nowości.

Panika ogniowa, wywołująca przedtem przedsiębiorstwom teatralnym prawdziwie drakońskie obostrzenia przepisów policyjnych, dała się nawet cyrkom we znaki, gdyż od tygodnia bawi tu dwóch reprezentantów towarzystwa cyrkowego z Rosji i napróżno szuka miejsca do wybudowania areny. Dawniej popisy ekwilibrystyczne odbywały się zazwyczaj na obszernym placu pod zamkiem, tym razem jednak uznano miejscowość tę za niebezpieczną i polecono szan. pp. linoskokom, aby budę swoją rozłożyli w pobliżu koszar straży ogniowej, zajmującej teraz w ustroju społecznym niemal dominujące stanowisko. Plac przed koszarami ma być wprawdzie za mały do ustawienia cyrku, ale za to bezpieczeństwo będzie wielkie, o co licznym adherentom p. Strachajły głównie zdaje się rozchodzić.

Kronika karnawałowa stała się w tym roku pierwszą widownią walki politycznej i polemiki dziennikarskiej. Dowiedziawszy się bowiem, że komitet „balu prawników“, zabawy u nas najpopularniejszej, przeznaczył 2/3 dochodu na pomnik Mickiewicza i że *Czas* bal ten wziął w swoją opiekę, postanowiła *Reforma* wystąpić z całą energją przeciw temu balowi i zalecić czytelnikom swoim bal na ten sam cel przez inny komitet dorywczo urządzony i już z tej przyczyny nierokujący wielkich nadziei. Rezultat wypadł, jak to było do przewidzenia, na niekorzyść *Reformy*, bo zreformowany bal mickiewiczowski, mimo osobistej interwencji marszałka krajowego, wypadł stosunkowo niefortunnie, tak pod względem zabawy jak dochodu, a na bal prawników wybiera się cała dystyngowana publiczność miejscowa i okoliczna. Osoby, niemogące przybyć, nadsyłają wcale okazałe datki i dlatego spodziewać się można, że pp. prawnicy, łącząc utile dulci, zabawią gości balowych i znaczniejszą kwotą zasilą fundusz pomnikowy.

Doktor z Limy. W Nowym Jorku przedstawiono nową sztukę pod powyższym tytułem. Przepełniona ona jest scenami dramatycznemi, a oryginalność w ich wynajdywaniu jest prawdziwie amerykańską. Oto za podniesieniem kurtyny widzimy na stole do sekcjonowania pół obnażone ciało kobiety. Lekarz bada ją i znajduje jeszcze oznaki życia. Cały akt jest przeprowadzeniem środków ratunkowych. Konwulsyjne drgania, ciężki oddech itp. efekta, po raz pewno pierwszy zostały wprowadzone na scenę. Akt pierwszy kończy się odezwaniem do życia wracającej kobiety, „jestem głodna!“

O dziełku p. Sobolewskiego „Poets and Poetry of Poland“ rozpisują się szeroko dzienniki amerykańskie. Znajdujemy wyczerpujące recenzje w „The Illustrated Detroit News“ i w „Detroit Abend Post.“ „News“ najszczerzej wyznaje, że p. Sobolewski otworzył Amerykanom szczyt poetycznego parnasu, „uposażonego“, jak to mówi Tennyson w „nienawiść nienawiści, w miłość miłości“, widzącego „przez życie i śmierć, przez dobre i złe, przez swą własną duszę“ i zdolnego nawet odgadnąć „cud wiecznej woli.“ „News“ upatruje w Mickiewiczu podobieństwo do Bajarda Taylor, i z szczególnem upodobaniem wybiera śliczne tłumaczenie wiersza Sarbiewskiego:

„Whether your lot be war or peace, ye Poles,
Still be united brothers
Stand like a temple on a hundred pillars,
Firmly supported.“

„Detroit Abend Post“ także wyraża się o dziełku pana Sobolewskiego z najserdeczniejszem uznaniem.

W Petersburgu, jak donosi *N. fr. Presse*, został wystawiony nowy obraz Wereszczagina p. n. „Derwisze“ na dochód ofiar Ringteatru.

Ruch stowarzyszeń.

Wydział centralny towarzystwa wzajemnej pomocy officjalistów prywatnych ogłasza w myśl §. 18. statutu, iż tegoroczne posiedzenia rady nadzorczej tegoż towarzystwa rozpoczną się dnia 26. lutego r. b. we Lwowie o godzinie 11ej przed południem. Miejsce zebrania będzie później ogłoszonem. Na porządku dziennym będą oprócz spraw, określonych w §. 18. statutu, także wnioski dążące do uzupełnienia niektórych paragrafów w statucie, które oddziałom w swoim czasie przesłane zostały. Wiceprezes: *Henryk Strzelecki.* Sekretarz: *R. Makarewicz.*

Przegląd polityczny.

Lwów 31. stycznia.

O ankiecie dla reformy szkół średnich, która ubiegłej soboty rozpoczęła w Wiedniu obrady swoje, dowiadujemy się, że dyskusja na pierwszem posiedzeniu toczyła się około pytania, czy należy dążyć do radykalnej, wyczerpującej reformy całego planu organizacyjnego gimnazjów, lub czy tylko trzeba usunąć dostrzeżone w 30 letniej praktyce wadliwości. Większość członków ankiety oświadczyła się za ostatnią częścią alternatywy. Rząd nie przedłożył jeszcze kwestjonarza ankiecie. Ma to uczynić dopiero przed drugiem posiedzeniem, którego jeszcze nie wyznaczono.

W komisji podatkowej przyjęto d. 28. b. m. rezolucję względem górniczo-prawnego uregulowania eksploatacji nafty. Postanowiono zarazem, do sprawozdania komisji dołączyć także dotyczącą rezolucję sejmu galicyjskiego.

Na podstawie wielu petycyj, nadesłanych z Galicji, wniósł p. Jaworski, aby procenta zwłoki od zaległości podatkowych z 1½ zniżyć na 1 ct. za 1/10 gld. i dzień. Wnioskowi temu sprzeciwił się poseł Beer i reprezentant rządu. Do głosowania nie przyszło, ponieważ okazał się brak kompletu. Dzisiejsza *Politik* surowo gani z tego powodu posłów za zaniedbywanie obowiązków.

Politik donosi, iż ministerstwo skarbu oparte na jakiemś rozporządzeniu z r. 1849, posiadaczom książeczek wkładkowych kas zaliczkowych nałożyło 12 %wy podatek od procentów, jakie wkładki te przynoszą. Z powodu niebezpieczeństwa grożącego całej towarzystwom zaliczkowym, klub czeski ma wnieść interpelację w radzie państwa. Posłowie polscy powinniby się do niej przyłączyć, gdyż podatkiem takim zagrożone są jeszcze bardziej galicyjskie kasy zaliczkowe, albo początkujące.

Doniesienie, że minister wojny będzie zmuszony oprócz żądanych już 8, zażądać od delegacyj dodatkowo jeszcze 2 miljony gld. nie wskazuje bynajmniej, aby zapewnienia półurzędowej *Montagsrevue* o rzekomem polepszeniu się sytuacji w Hercegowinie były uzasadnione. *Presse* mniema, że delegacje bez trudności uchwalą 10 miljonów, i tylko w węgierskiej delegacji nie obejdzie się bez rozbioru „polityki wschodniej“ rządu.

Pesti Naplo donosi, że deputowani węgierscy należący do opozycji, będą żądać szczegółowych wyjaśnień w kwestji, jaki jest charakter powstania i jaki zachodzi związek między niem a agitacją zagraniczną.

Z Mostaru donoszą, że część mieszkańców tamtejszych, która podała była przedstawienie przeciwko rekrutacji, wyrzekła się podpisów, a główny sprawca, kupiec Radułowicz, umknął do powstańców wraz z synem.

W walce (o której wczoraj doniósł telegram) na drodze z Dubrownika do Trebini, miała udział 9. kompania pułku im. Webera, eskortując pieniądze. W marszu tym zmarł kapitan br. Pelichy, tknięty apopleksją.

Z Hercogowiny donoszą prywatnie do *Presse*, że powstańcy napadli tam na posterunek żandarmerji i wymordowali 10 żandarmów.

Wiener Ztg ogłosiła postanowienie ministerstwa obrony krajowej, według którego rozstrzygnięcie, które z rodzin powołanych rezerwistów potrzebują wsparcia w Dolnej Austrji, należy do komisji, złożonej z namiestnika, lub wiceprezydenta namiestnictwa, jako przewodniczącego, reprezentanta władzy skarbowej, wydziału krajowego i jednego referenta. Równocześnie zawiadomiono magistraty i starostwa, aby petycje rodzin powołanych, potrzebujących wsparcia, odsełały do władz powiatowych.

Za pieniądze gromadzone przez komitet panslawistyczny w Rosji, tworzą się w Belgradzie „drużyny“ zbrojne dla posiłkowania powstańców.

Ministerstwo skarbu w porozumieniu z najwyższym sądem, zamierza wnieść do Izby poselskiej projekt do ustawy o kontroli rachunkowości państwowej.

Komitet słoweński w Tryeście poleca jako kandydata na posła do Rady państwa w miejsce Rabla, adwokata Benninghersa, zaś w miejsce Teuschla, kandydują Vucetich i Gaddum.

Z Pragi 150 lekarzy wnosi do Izby panów petycję o uchwalenie ustawy uniwersyteckiej w osnowie przyjętej przez Izbę poselską. Równocześnie bursze niemieccy wyprawili owację profesorowi Breisky'emu (Niemcowi, który się chce przenosić do Wrocławia,) aby nie opuszczał Pragi.

Sonn und Montags Ztg, powtarza swoje twierdzenie, że *Wiener Allgemeine Ztg.* zaprzestaje wychodzić.

Na posła do sejmu prowincjonalnego z powiatu wągrowieckiego w Poznańskiem, wybrano p. dr. Władysława Szułdrzyńskiego, a na jego zastępców pp. Kajetana Buchowskiego z Pomarzanek i Brzeskiego z Jabłkowa.

Prywatne telegramy z Londynu donoszą o istnieniu w Irlandji tajnego spisku celem oderwania tej wyspy od Anglji.

W Rzymie przedsiębrano dnia 28. bm. wiele rewizyj domowych, które mają stać w związku z uwiezieniem 45 Włochów w Bernie i 12 Włochów w Genewie, zapewne poszlakowanych o spiski rewolucyjne.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Drezno 31. stycznia. Stan choroby Kraszewskiego wznieca obawy. (Wczoraj pospiesznym pociągiem udał się do Drezna jeden z współpracowników *Dziennika Polskiego*, od którego już jutro otrzymamy obszerne sprawozdanie telegraficzne o stanie czcigodnego jubilata; p. red.)

(R.) **Wiedeń** 31. stycznia. Dzienniki centralistyczne rozpuszczają wieści o zachwianiu stanowiska p. Dunajewskiego. Dowiaduję się, że pogłoski te są całkiem bezpodstawne, a kombinacje do tego przywiązywane, całkiem mylne.

(R.) **Wiedeń** 31. stycznia. Koło polskie obradowało wczoraj przez 5 godzin nad projektem ustawy przemysłowej, lecz nie powzięło jeszcze żadnej uchwały; stanie się to dopiero na przyszłem posiedzeniu. Głosowanie nad ustawą o podatku domowym uczyniono kwestją klubową. W czasie posiedzenia zasłabł p. Grocholski i opuścił miejsce obrad, a przewodnictwo objął p. Smolka.

(R) **Wiedeń** 31. stycznia. Klub czeski zajmował się wczoraj kwestją kongruy i ustawą o podatku domowym, zobowiązując się również do solidarnego głosowania nad nią. Natomiast klub prawego centrum pozostawił członkom swoim wolność głosowania. Mimo to, w sferach parlamentarnych uchwalenie ustawy o podatku domowym w osnowie przez Izbę panów uchwalonej, uważają za zapewnione.

Komisja prawnicza pod przewodnictwem Hawelki i w obecności komisarza rządowego Harrasowskiego, uchwaliła kilka paragrafów ustawy o deklaracji zgonu.

Komisja szkolna Izby panów wybrała p. Hasnera referentem rządowego projektu do zmiany ustawy o szkołach ludowych.

(R.) **Wiedeń** 31. stycznia. Komisja obradująca nad projektem Izb lekarskich miała wczoraj posiedzenie i wzięła pod obrady elaborat referenta.

(D.) **Wiedeń** 31. stycznia. Dziś wieczorem komisja finansowa delegacji austrjackiej rozpocznie obrady nad sprawozdaniem Russa o kredycie 8 miljonowym. W tym samym przedmiocie zwołane jest także posiedzenie finansowego komitetu delegacji węgierskiej.

(S.) **Wiedeń** 31. stycznia. Wczoraj przyjmował cesarz na audjencji członków delegacji węgierskiej: Juljusza hr. Andrassego i hr. Antoniego Szecsen'a. Rozmawiając z nimi o powstaniu hercegowińskiem wyraził nadzieję, że powstanie wkrótce będzie stłumione, albowiem ma ono tylko lokalne znaczenie, a wszystkie mocarstwa złożyły Austrji zapewnienie, iż z rozruchów tych nie mogą wyniknąć żadne zatargi międzynarodowe.

Wiedeń 31. stycznia. Konkurs towarzystwa „Union générale“ (patrz poniżej telegram urzędowy z Paryża) pozostał bez wpływu w Paryżu i tutaj. Przeciwnie w Paryżu poprawiła się przez to sytuacja kulisy, a nawet uważają ją za uratowaną. Laenderbank został wyemancypowany i poprawiło się też położenie innych tutejszych instytucyj p. Bontoux. Kursa idą w górę. (*Capitalist*).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. stycznia. Komisja finansowa delegacji austrjackiej na porannem i wieczornem posiedzeniu obradowała nad przedłożeniem o kredycie.

Komisja szkolna Izby panów rozpoczęła obradować nad przedłożeniem względem zmiany ustawy o szkołach ludowych.

Na pierwszem posiedzeniu komisji centralnej dla nauki przemysłowej mówił minister oświaty o celach polityki przemysłowej i zaznaczył, iż samo przez się rozumie się, iż pierwszą rzeczą będzie jak najzupełniejsze uwzględnienie interesów handlowych.

Wiedeń 30. stycznia. Arcyksiążę Albrecht przyjął w południe na półgodzinnej audjencji hr. Andrassego.

Budapeszt 30. stycznia. *Ungarische Post* donosi: Na jutrzejszem posiedzeniu połączonej komisji z czterech, wybranej z delegacji węgierskiej, referent Boross rozwinie ze stanowiska wojskowego szczegółowe exposé, które oparte będzie na objaśnieniach ministra wojny, oraz przedłoży poufne daty. *Ungar. Post* dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że minister wojny nie ma zamiaru wystąpić z żądaniem jakiejkolwiek zwyżki, oprócz sumy postawionej w przedłożeniu rządowem. O zamiarze takim nie wiedzą również w kołach delegacji węgierskiej.

Belgrad 30. stycznia. Opozycja wzbrania się podpisać adres do księcia.

Paryż 30. stycznia. Izba przyjęła projekt rządowy, upoważniający rząd do przedłużenia istniejących traktatów handlowych do 31. marca, a co do mocarstw, któreby do tego czasu traktaty podpisały, aż do 15. maja.

Dzienniki bardzo przychylnie powitały nowy gabinet. *Siecle* powiada, iż program finansowy Saya odpowiada życzeniom kraju i daje pewność, że rząd nie wda się w żadną awanturę.

Paryż 30. stycznia. *Messager de Paris* donosi, że „Union générale“ ogłosiła konkurs. Za rządcą sądowym mianowany Hue. *Français* donosi: „Union générale“ wobec trudności doznanych, idąc za radą swoich przyjaciół, postanowiła zawiesić wypłaty i zwołać akcjonarjuszów na piątek. — Program finansowy nowego gabinetu wpłynął uspokajająco na giełdę i spowodował liczne zakupna renty. Podwyższenie dyskontu w Londynie i Brukseli wywołało chwilowy spadek, ale przy zamknięciu giełdy interesa się poprawiły.

Paryż 31. stycznia. Urzędownie donoszą, że nowy gabinet został ukonstytuowany według wiadomego doniesienia z wyjątkiem tego, że ministerstwo wyznań połączone zostało z ministerstwem spraw wewnętrznych, podczas gdy ministerstwo rolnictwa oddzielone zostało od ministerstwa handlu. Dalej ogłoszono urzędownie, że podsekretarzami stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, marynarki, robót publicznych zamianowani zostali: Develle, Varombon, Berlet i Rousseau. Maby objął tekę rolnictwa.

Paryż 31. stycznia. W Le Calais pękł rezerwoar, mieszczący 500.000 litrów wody, która wylała się i podmyła trzy domy (pomiędzy temi szkołę), które się zapadły. Ratunek nader utrudniony. Dotychczas skonstatowano 27 ofiar.

Berlin 30. stycznia. Przy obradach nad budżetem oświadczył rząd, iż przez nowy etat gospodarki państwowej zmieniony został przedłożony pierwotnie budżet pruski o tyle, że dodatki matrykularne Prus (przeznaczone na wydatki cesarstwa niemieckiego) mają być zniżone o 5,839.433, a pożyczka w kwocie 4,966.700 może być cofniętą.

Kairo 31. stycznia. Wczoraj odbyła się dłuższa konferencja Szeryfa z deputacją siedmiu, wysłaną przez zgromadzenie notablów. Na zebraniu zgodzono się na 48 z 52 przepisów projektu regulaminowego. W sprawie budżetu został upoważniony Szeryf do rokowania z Anglją i Francją co się tyczy urządzenia rzeczy.

Bukaresz 31. stycznia. W Izbie zapytywał Lahovary, dla czego pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunją nie istnieje konwencja względem wydawania zbrodniarzy i wskazywał na to, że rząd wygnał wiele rodzin, które z Banatu emigrowały do Rumunii.

Rzym 31. stycznia. Komisja obradująca nad projektem o wydawaniu zbrodniarzy, zgodziła się na wyjątek co się tyczy zbrodniarzów politycznych, który to wyjątek nie obowiązuje w razie popełnienia morderstwa, chyba że to morderstwo popełnione zostało w politycznych celach z powodu powstania lub wojny domowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 31. stycznia godzina 10 min. 47. Akcje kredytowe 279·—, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 112·50, Kolej Karola Lud. 286·—, Połudn. 119·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 82·10, Napoleondor 9·53. Rubel papier. 1·22½. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 30. stycznia godzina 5 min. 45. Jednolity dług Państwa w banku 73·55, w srebrze 74·95, Renta w złocie 9[illegible]·75, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 811·—, kredytowego 277·75, Londyn 119·55, Srebro —·—, Napoleond'or 9·53, Dukat ces. men. 5·62, 100 marek niemieckich 58·50

Wiedeń 30. stycznia godzina 2 min. 25. Losy kredytowe 176·—. Węg. akcje kredyt. 268·—, Akcje anglo-austr. 114·50, Akcje banku Union 118·—, Akcje kred. Karola Ludwika 287·—, Akcje kolei północnej 241·50, Akcje kolei południowej 120·50, Akcje kolei Alföldzkiej 162·—, Akcje kolei Elżbiety 205·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 122·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 92·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 1[illegible]0·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 117·25, Akcje banku związkowego 107·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 112·50. Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe

Paryż 3% Renta 83·25.

Berlin 28. stycznia. godz. 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 208·35, Akcje kredytowe 489·—, Lombardy 204·—, Galicyjskie 123·50, Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 171·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 31 stycznia: 15·12 do 15·25. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·35, na luty-marzec 7·45. Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7⅛.

Telegramy zbożowe z dnia 30. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 12·30 do 13·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 33·25 do 33·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na wiosnę) 12·40 do 12·42 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na styczeń) 224·50, żyto —·—, spirytus loco 47·60, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·50, olej rzepakowy 70·—, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 31. stycznia.

HOTEL ŻORZA. J. ks. Sapieha z Bilki, K. hr. Wodzicki z Oiejowa, J. hr. Szeptycki z Przełbic, E. hr. Dziedużycki z Izydorówki, A. Trzecieski z Polanki, W. Osmólski z Góry, A. Mazaraki z Nestorowic, G. Bogdanowicz z Orzechib, G. Urzica z Rumunji. J. Urzica z Rumunji.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Bilecki z Domaszowa, W. Neronowicz z Rajtarowic, J. Kurmanowicz z Zarudziec.

HOTEL LANGA. A. Adelman z Czarnonima, J. Singer i J. Pluhaczek z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. S. Ehrlich z Janowa (koło Trembowli), Z. Rosenbluth z Wiednia, W. Bombach z Żółkwi, L. Grünspan z Bochni, M. Ganger z Bochni, L. H. Frenkel z Brodów, J. Kümmelman z Wolicy, C. L. Becher z Tarnopola.

Dnia 30. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę à 200 zł.		
kolej gal. Karola Ludwika	288 —	283 —
„ Lwowsko-Czerniow.	167 —	162 —
Bankn. Hipotecznego gal.	300 —	290 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	99 —
„ „ „ 4% „	96 50	— —
„ „ „ 5% „	101	99 —
„ „ „ 4% „	92 50	—
Banku hip. gal. 6% „	102	100 —
„ „ „ 5% „	100 —	98 —
„ „ „ 5% prem.	103 —	101 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 1[illegible]1	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 —	99 —
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 —	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	— —
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ „ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ „ papierowy	[illegible]	[illegible]
Marek niem. za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Srebro za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, 28. stycznia.		
Dług państwowy. Renta papierowa	75 50	73 50
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854	118 —	116 —
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1860 ⅕	[illegible]	[illegible]
„ 1864	172 —	170 —
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne		
[illegible]skie	[illegible]	[illegible]
kowieńskie	100 75	[illegible]

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 25	99 75
Niższo-austrjackie	106	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	08 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	97 —	9[illegible]
Węgierskie	97 50	96 50
„ z klauz. 1867	97	96 —
Obligi poż. kolei węgier.	—	130 —
Renta węgierska złota	117 75	117 25
„ „ za kolej wsch.	93	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	114 75	114 25
Ziemskie kred. węgiersk.	180 —	—
„ „ austrjackie	205 —	200
Zakład kred. d. hand. i pr.	275 75	275 25
„ „ węgierskie	267 —	266 50
Bank depozytowy	182 —	180 —
Tow. eskomp. niż. austr.	870 —	860 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	813 —	811 —
Unionbank	111 75	111 25
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei		
Kolej Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolej Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ półn. Ferdynanda	2419	2413
„ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
„ g. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern.-Jassk.	[illegible]	[illegible]
„ Północ.-austrjacka	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
„ towarzystwa państ.	[illegible]	[illegible]
„ południ. (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
„ Cisańska	[illegible]	[illegible]
„ węg. gal. Żupkowska	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Regulacji Dunaju	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Klary	40	50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 —	— —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	19 —
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	36 75	35 75
Rudolfa	21 —	20 —
Salma	52 50	— —
St. Genois	49 —	48 —
Stanisławowskie	26 25	25 75
Waldsteina	30 —	28 50
Windischgrätza	38 75	37 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 —	93 50
Elżbiety	98 50	97 50
Ferdynanda północna	104 —	103 50
Franciszka Józefa	—	101 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 25	99 75
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	95	94 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 50	92 50
„ „ II. „	101 —	100 —
Rudolfa	98 50	98 —
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Kolej państwowa	[illegible]	[illegible]
„ połudn. (Lomb.)	[illegible]	[illegible]
Cisań. towarz.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Żupkowska	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
100 marek niem.	[illegible]	[illegible]
Imperjały ros.	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielsk.	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Srebro za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Ruble złote	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Warszawa 28. stycznia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.		
kupon	98 60	[illegible]
4½ Listy likwidacyjne		
kupon	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.